Cena 5 hal.

Nr. 359. Kraków, Poniedziałek 19. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 19. lipca.

Urzędownie ogłaszają 18. lipca:

Wschodni teren wojny:

Bitwa między Wisłą a Bugiem jest w pełnym toku. Rosyanie stawiają nader zacięty opór. Doprowadzili oni w kilku punktach frontu bojowego do walki ręcznej, zanim porzucili swe pozycye.

Nad Bugiem w okolicy Sokala wypędziły nasze wojska nieprzyjaciela z szeregu zacięcie bronionych miejscowości.

Miasto Krasnostaw i wzgórza na północ od Żółkiewki zostały zajęte przez niemieckie siły.

Także na zachód od Wisły znajdują się sprzymierzeni w ataku. Na północny wschód od Sienna został front rosyjski przełamany.

Ustępując pod tym naciskiem opuszcza nieprzyjaciel swe pozycye między Wisłą a koleją Kielce-Radom.

W Galicyi wschodniej nie nastąpiła w położeniu żadna zmiana.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 19. lipca.

Biuro Wolffa donosi: Główna kwatera wojenna 18. lipca.

Połud.-wschodni teren wojny:

Ofenzywa armii generała pułkownika Woyrscha doprowadziła do powodzenia. Wśród gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego pokonały nasze wojska przedpołudniem 17. lipca na małym punkcie zapory druciane przed stanowiskiem nieprzyjacielskiem, zbudowanem wszelkimi środkami i wpadając przez ten otwór, zdobyły nieprzyjacielskie rowy na przestrzeni 2000 metrów. W ciągu dnia w wytrwałych walkach wręcz rozszerzono wyłom i wdarto się głęboko w nieprzyjacielskie stanowisko. Wieczorem nasza obrona krajowa i wojska rezerwy pobiły nieprzyjaciela, mianowicie moskiewski korspus gwardyi. W nocy rozpoczął nieprzyjaciel odwrót poza odcinek Iłżanki na południe od Zwolenia, przytem poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy 2000 jeńców, zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Między górną Wisłą a Bugiem trwają dalej walki armii pod dowództwem Mackensena. Wojska niemieckie wyrzuciły Rosyan ze wzgórzy między Pilatkowicami na południe od Piasków i Krasnostawu. Miejscowości te zostały zdobyte. Rosyanie rzucili do walki świeży korpus armii sybirskiej, ale to nie zażegnało klęski. Korpus ten został pobity. Wzięliśmy kilka tysięcy jeńców.

Wschodni teren wojny:

Części armii generała Belowa pobiły pod Alt Auts (Kurlandya) szybko sprowadzone posiłki Rosyan, wzięły do niewoli 3620 Rosyan, zdobyły 6 dział i 2 karabiny maszynowe i ścigają ich teraz w kierunku na wschód.

Dalsze części armii walczą na północny wschód od Kurszan. Na wschód od tej miejscowości wzięto szturmem najbardziej naprzód wysunięte stanowisko nieprzyjacielskie.

Między Pissą a Wisłą Rosyanie cofają się dalej. Wojska generała Scholtza i generała Gallwitza postępują tuż za nimi, gdzie nieprzyjaciel w przygotowanych wprzódy stanowiskach stawiał opór, tam go zaatakowano i pobito. I tak wojska rezerwowe i wojska obrony krajowej generała Scholtza zdobyły szturmem miejscowości Poręby, Wyk i Płoszczyce, a pułki armii Gallwitza przełamały silnie wybudowane stanowisko Młodzienowo-Karniewo. Liczba jeńców pomnaża się znacznie. Zdobyto znowu cztery armaty.

Także na północ od Pilicy, aż do Wisły przystąpili Rosyanie do ruchów odwrotowych. Nasze wojska, naciskając na nich, w krótkich walkach wzięły 620 jeńców.

Zachodni teren wojny:

Francuski atak na cmentarze w Souchez został odparty.

W lesie Argońskim przez małe powodzenia umocniono jeszcze zdobyte już linie.

Na wzgórzach pod Les Eparges walka trwa.

W Lotaryngii odparły nasze wojska ataki nieprzyjacielskie na zachód od Lunevile i w okolicy Bon de Sept.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 19. lipca.

Urzędownie ogłaszają 18. lipca:

Ogień działowy trwa dalej na wszystkich frontach.

Kilka słabszych ataków na Col-di-Lana zostało odpartych. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Zast. szefa sztabu jeneraln. von **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Ze Śląska.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Lat dwadzieścia żywej pracy skończyło państwowe gimnazyum polskie w Cieszynie. Warunki tej pracy w roku wojennym były nader ciężkie. Budynek szkolny służy celom wojskowym. Naukę odbywać można było w ledwie zdobytych czterech izdebkach, nie salach, musiano więc uczyć całodziennie, dopołudnia niższe klasy, popołudniu wyższe. Rozpoczęto naukę dopiero 23. października przy ubytku pięciu nauczycieli, powołanych pod broń i skutkiem tego zmniejszenia liczby godzin obowiązkowych o 41.

W kronice zakładu zapisano dzień 21. września 1914 jako upamiętniony wyruszeniem z Cieszyna legionu śląskiego w pokaźnej liczbie 360 obywateli. Żegnała ich szkoła nasza, wszak byli w oddziale tym i jej wychowankowie: 3 abituryentów, 6 absolwentów VII. kl., 3 z VI, 3 z V i 1 z IV-tą klasą tu ukończoną. Młodzież szkolna wzięła też udział w składkach wojennych: dla dotkniętych skutkami wojny sama młodzież złożyła 186 K 9 hal. (zakład wszystek 265 K i 9 h), na rzecz Czerw. Krzyża 40 K, a dla wdów i sierot po poległych w wojnie 31 K 62 h.

Liczba uczniów z początku roku zapisanych była 294 publicznych (wobec 251 w roku poprzednim), w ciągu roku przybyło 30, zapewne uchodźcy galicyjscy, opuściło szkołę przed końcem roku 48 tak, że do klasyfikacyi rocznej dotrwało 276, bądźcobądź więcej niż lata poprzedniego. Według miejsca urodzenia uczniów z Cieszyna samego było niezwykle mało, bo 11, przeważna część przyszła z powiatu cieszyńskiego, bo 110, z bielskiego 51, z frysztackiego 39, a już z frydeckiego tylko 3, zapewne dlatego, że bliżej mają Orłową. Z innych krajów koronnych (głównie pewnie z Galicyi) było 59. Z zaborów rosyjskiego ani pruskiego nie było żadnego ucznia w tym roku.

Podług języka ojczystego było Polaków 271, Rusinów 4. Niemiec 1, a według wyznania katolików łacińskich 173, katolików greckich 4, ewangelików (augsb.) 993, żydów 6.

Według stanu rodziców było synów urzędniczych i innych kategoryi inteligencyi 92, rolników 95, a więc prawie równo, rękodzielniczych i przemysłowców 46, a robotników i sług 43, więc i tu prawie równo.

Klasyfikacya dała wyniki bardzo dobre, skoro uzdolnionych chlubnie jest 60, uzdolnionych 184, uzdolnionych na ogół 7 (ta liczba przez swą małość podnosi głównie wartość dodatnią wyniku), a nieuzdolnionych tylko 9.

W porównaniu ze zakładem niemieckim w Cieszynie polski jest bardzo ubogi w stypendya. Mamy tutaj ledwie 6 stypendystów, pobierających 1140 kor. razem, oraz 5 zapomóg z Wydziału krajowego po 80 K. W gimnazyum niemieckiem na 256 uczniów ma 50 stypendya, 8 zapomogi krajowe, a 27 inne, czyli razem 77, wobec naszych 11. W bursie „Macierzy szkolnej“ wychowywało się 40 uczniów (z końcem roku 35), a 17 stołowało się w bursie, mieszkając gdzieindziej. W internacie im. br. Mechiora Grodzickiego w Bobrku przy Cieszynie mieszkało 47 uczniów. Tymi sposobami zakład polski przychodził w pomoc swym wychowankom. Fundusz ubogich uczniów wykazał za rok ostatni majątek 6585 K i 40 h., wydatki 804 K 08 h, (w czem są i koszta leczenia 46 uczniów ubogich 98 K 30 h). „Puszka ubogich uczniów“ ma snać rozumny zarząd, skoro stara się o niewydawanie dochodów wszystkich, ale o wzrost funduszu, aby na lata chude nie zostać bez oparcia.

Gierm.

Odezwa w sprawie „Domu Polskiego“ w Białej.

Rozgrywające się wielkie wypadki dziejowe wtrząsnęły podstawami pierwszorzędnych potęg Europy, wywołując kataklizmy, jakich od wieków nie widziano. Wypadki te odbiły się na całych narodach, społeczeństwach, rodzinach, instytucyach i stowarzyszeniach, powodując przesilenie, decydujące nieraz o bycie i przyszłości tych zrzeszeń.

Do insytucyj zachwianych w swym bycie z powodu wypadków wojennych należy niestety! i „Dom polski“ w Bielsku, znany w całej Polsce, jako twierdza kresowa, broniąca przed zalewem wrogów naszego narodu z zachodu. — Założony przez śp. Ks. Stanisława Stojałowskiego spełnia „Dom polski“ twarde swe zadanie od roku 1902, dając przytułek wszystkim stowarzyszeniom polskim i gromadząc w swych murach rzesze robotników, walczących o swój byt narodowy i materyalny. Ponadto daje im broń do walki z największym wrogiem naszego społeczeństwa: z ciemnotą duchową, ekonomiczną i narodową i chroni ich przed wynarodowieniem. Samopomoc członków i ofiarność społeczeństwa polskiego pozwoliły w czasach normalnych spełniać „Domowi polskiemu“ w Bielsku jego ciężkie życie i odpowiedzialne zadanie. Wojna zatamowała te niezawodzące nigdy źródła dochodów materyalnych „Domu“ — instytucyi grozi obecnie upadek i sprzedaż na licytacyi, z powodu nieuiszczenia terminowych, a znacznych jeszcze długów — jeżeli ofiarność ta nie ujawni się i w dzisiejszych ciężkich dla nas czasach szybko i wydatnie.

Z wiarą zwracamy się do wszystkich, którym uratowanie placówki leży na sercu, którzy myślą i czują po polsku. — Prosimy o pomoc szybką i stałą. Niech odezwa ta nie spocznie w koszu, lecz wywoła oddźwięk także w kole znajomych.

Prosimy o: 1) wpisywanie się na członków „Domu polskiego“ w Bielsku z wkładką roczną najmniej 2 K. 2) składanie datków na cele umorzenia doraźnego ciążących na „Domu polskim“ długów, które mogą doprowadzić do licytacyi. — 3) zwiedzenie i poinformowanie się na miejscu o celach i zadaniach „Domu“ (Bielsko ul. Blichowa l. 38).

Informacyj tych udzielać będzie dyżurny Józef Biechowiak, który także przyjmuje zgłoszenia na członków każdego dnia od godz. 12—1 w południe i od 6—8 wieczorem.

Ufni w spełnienie naszej prośby kreślimy się

Z poważaniem

Wydziały: Spółki ochrony i Pomocy narodowej w Bielsku i Białej, towarzystw dla utrzymania „Domu polskiego“ w Bielsku.

Nb. datki nadsyłać można pod adresem: Ekspozytura Banku Krajowego w Białej.

Z ziem polskich

Pomoc angielska w Królestwie.

Pisma lwowskie donosiły w maju br.: Do gubernii radomskiej wyjechał ruchomy posterunek żywnościowy, utrzymywany na koszt komitetu „Great Britain to Poland“ przy polskim VI oddziale lotnym, zorganizowanym przez Związek ziemstw i Polski komitet pomocy sanitarnej pod dowództwem p. Józefa Wielowieyskiego.

Historya tego posterunku jest następująca: Komitet angielski zwrócił się w swoim czasie do Komitetu centralnego z propozycyą zorganizowania i utrzymania z funduszów, ofiarowanych z Anglii posterunku żywnościowego dla ludności cywilnej w Królestwie. wyrażając przytem życzenie, aby przyjść z pomocą szczególnie tej części ludności, która uległa rozgromieniu chudoby w bezpośredniem pobliżu działań wojennych. Komitet centralny myśl tę w zupełności zaaprobował, zwrócono wszakże uwagę na trudności, związane z rozwinięciem podobnej działalności na froncie armii. Dla przezwyciężenia tej trudności zwrócono się do Polskiego komitetu pomocy sanitarnej, aby posterunek przyłączyć do oddziałów lotnych, uprawnionych do działania na terenie wojennym. Ponieważ Polski komitet pomocy dotychczas zorganizował tylko jeden oddział lotny łącznie z wszechrosyjskim Związkiem ziemstw t. zw. Polski oddział lotny pod dowództwem p. J. Wielowieyskiego, będącego pełnomocnikiem instytucyi, zwrócono się do Związku z prośbą o współdziałanie.

poza tem personal posterunku składa się z kierownika p. Czechowicza, 2 sanitaryuszek, zaopatrzonych w małą apteczkę do udzielania pomocy opatrunkowej ludności cywilnej, która w pobliżu pobojowiska nieraz ulega poranieniu; wreszcie z kucharza i 5 woźniców. Kuchnia polowa jest w stanie wydać 800 porcyj dziennie, 2 samowary starczą na 3000 szklanek herbaty. Koszt utrzymania posterunku obliczono przy karmieniu przeciętnej ilości 360 osób dziennie, na 2.000 rubli miesięcznie. Pomoc tę komitet angielski zapewnił na razie na 5 miesięcy; bezwątpienia termin ten zostanie przedłużony w razie potrzeby.

Dzień „Światła“.

Pod taką nazwą odbyła się w Lublinie kwesta na szkołę polską ludową. Towarzystwo to utrzymuje szkołę, w której uczy się 160 dziewcząt i chłopców z dzielnicy fabrycznej, a poza tem posiada czytelnię, która obsługuje codziennie 130 czytelników.

Echa jubileuszu O. Laetusa Bernatka, Bonifratra.

Czcigodny Ojciec jubilat ze wszystkich stron odbiera dowody czci, uszanowania i wdzięczności. Chociaż w zeszłą niedzielę główna uroczystość jubileuszowa pobytu w Zakonie O. Letusa odbyła się, to przecież tylu zacny ten Bonifrater ma wielbicieli, że dotąd coraz nowe nadchodzą życzenia. Coby to było, gdyby nie wojna! Wtedy nie tylko sam Kraków i Galicya, ale i Królestwo Polskie złożyłoby zasłużonemu mężowi hołdy, bo i tam ma on swoich wielbicieli. Wiadomo przecież, że w szpitalu OO. Bonifratrów nie sami tylko ubodzy zdrowie ratują, owszem także i inteligencya, księża, zwłaszcza też akademicy, Królewiacy, nie mający tu rodziny, a chorzy, pod opiekę dobrych Braci się uciekali, odzyskawszy zaś zdrowie każdy z

---

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

19

Loveland doznał wrażenia, jakby go kto nagle oblał zimną wodą. Upadek ten, nieruchomość ciała leżącego, jak bałwan na środku ulicy, mogły ostudzić najsłuszniejszy gniew. Loveland nie zdołał jeszcze pomyśleć o sobie, ani o możliwem dla siebie niebezpieczeństwie, myślał o tym leżącym człowieku, który prawie nie był podobnym do człowieka i zadawał sobie pytanie, czy żyje jeszcze.

Po chwili jednak pochylił się nad kształtem ludzkim, który bezwładnie spoczywał i z wielką ulgą przekonał się, że niema śladu krwi sączącej się. Wysoki, futrzany kołnierz ochronił Miltona, padającego na tył głowy, którą uderzył o kamienie ze straszną siłą. Już i opadłe powieki poczęły drgać lekko. Mógł lada chwila odzyskać przytomność i Waldemar uświadomiwszy sobie teraz dopiero położenie, zwrócił się myślą do tego, co zwykle było najważniejszą jego troską, do lorda Lovelanda i jego losu.

Obejrzał się w koło, zauważył, że w pobliżu nie było nikogo. Nikt nie widził wypadku, który dość szczęśliwie zdarzył się daleko od latarni ulicznej. Zebrał myśli starannie, lecz bardzo szybko. Gdyby ktoś nadszedł, gdyby alarm się wszczął, gdyby wpadł w ręce policyi, byłoby to dla niego najgorsze ze wszystkich wydarzeń.

To bydlę, leżące u jego nóg, które chciało skorzystać z nieszczęścia cudzoziemca i przekupstwem skłonić do podłości, nie dostało ani w połowie zasłużonej kary.

Loveland rad był, że go uderzył, ale jeśliby Milton oskarżył go przed policyą o napaść, obrona byłaby niemożliwa ze względu, że, mówiąc prawdę, trzebaby wmieszać nazwisko pani Milton. Nie był wielbicielem jej wdzięków, ani poczuwał się do wdzięczności dla niej, ale to była kobieta. I znów przekonał się nagle, że zniósłby sam wszystko najgorsze, niż zaplątanie w skandal pani Milton.

Namysł jego nie trwał dziesięciu sekund, stał i patrzał na leżącego na ziemi Miltona; potem odszedł tak szybko, jak mógł, bez zwrócenia na siebie uwagi.

Jakże długą, wydała mu się ta przecznica o nazwie nieznanej. Nie wiedział nawet, dokąd skręcił, rozmawiając z Miltonem, ale było mu to obojętne, byle tylko mógł ujść dość daleko, zanim tamten wstanie i ukuje na niego jakie złośliwe kłamstwo.

XV.

Poznanie z Szekspirem.

Wreszcie koniec ulicy i żadnych ścigających kroków, ani nawoływań!

Zakręciwszy na rogu, Loveland lżej odetchnął. Ale wśród ludzi, ubranych w paltoty i futra, on, z odkrytym białym gorsem koszuli, był jakby naznaczony, musiał więc uciekać jaknajszybciej.

W kieszeni miał kilka sztuk drobnej amerykańskiej monety, wartości mniej więcej koło szylinga, i byłby chętnie wsiadł do elektrycznego tramwaju lub do pociągu napowietrznej kolei. Ale nie widząc celu takiej podróży, bał się zwrócić na siebie uwagę. Zatem rozsądniej było iść piechotą, unikając szerokich i jasno oświetlonych ulic, wynajdując mniejsze i ciemniejsze uliczki dopóki się nie oprze w jakimś punkcie, odpowiednim do odpoczynku.

Zanim rozmowa jego z Miltonem doszła do kulminacyjnego zwrotu, ufał wciąż, że znajdzie dach nad głową i posiłek, ale teraz przestał w to wierzyć, i najważniejszą rzeczą dlań było uniknąć ręki nowojorskiej policyi, zamknięcia w więzieniu, rozgłosu w pismach, coby go raz na zawsze wyrzuciło poza szranki matrymonialne.

Chwila obecna była bardzo niemiła, jednak przyszłość mogła okazać się lepszą, jakkolwiek sposób wyrażania się i obejścia z nim Miltona zrodziły w duszy Waldemara ciemne jakieś przeczucia, które jak całun uciskały mu oczy i głowę.

Gdy się wreszcie znalazł na placu i ujrzał ciemny las parku, majaczący w oddali, jak otchłań nocna, wydało mu się to jedynem schronieniem. Byle tylko był otwarty o tej godzinie! Byle się tam można dostać.

Wątpliwości jego rozproszyły się odrazu, gdy samochód jakiś z szumem przeleciał koło niego i zniknął w głębokościach parku. Widocznie Park Centralny był dla publiczności przez całą noc otwarty.

Loveland udał się w ślad za samochodem, a chociaż nie doznał dość wyraźnego uczucia, że się rozpłynął w cieniach nocy, już i to było dobre, że uniknął świateł i oczu ludzkich.

Skoro Loveland przyzwyczaił się nieco do ciemności, stała się z czarnej błękitną, a zdaleka tylko płonęły lampy „Wielkiej Białej Alei“ migały oślepiające światła samochodów i żółte latarnie powozów.

Waldemar usunął się w ciemniejszą stronę parku, nie pragnąc, aby go widziano; sam był stęskniony za widokiem tylko twarzy matki i Lelii Dearmer. Kiedy się przyznał przed sobą do tego dojmującego bólu, jaki mu sprawiało pragnienie zobaczenia tych dwóch drogich istot, zawstydził się i strofował sam siebie:

— Nie bądź osłem ani dzieciakiem, Waldemarze!

Łatwo niby było wzmacniać duszę mądremi radami, ale niemniej czuł się drobnym i godnym pożałowania w olbrzymiem mieście, gdzie — prócz lorda Lovelanda — wszyscy mieli ciepłe okrycia i smaczne obiady.

Loveland uczuwał teraz dotkliwe zimno. Chłód ten wnikał mu aż do serca, — mimo to rzucił się na jakąś ławkę i zapytywał sam siebie, czy tutaj będzie musiał nocować.

Siedział dość długo zbierając z trudem rozproszone myśli, zanim zauważył, że na ławie tej nie on jeden odpoczywał.

Na drugim końcu, gdzie cień był silniejszy, coś się poruszało, maleńki dzwoneczek wydawał dźwęk stłumiony i jakieś drobne stworzenie zeskoczyło z ławki. Loveland przypatrywał się jego ruchom, jego węszeniu w pośrodku starej drogi, gdy na zakręcie zjawił się nagle samochód.

Dzwoneczek zamilkł, a mały kształt żyjący byłby się w pyle pod obrotami nabrzmiałych kół obrócił w nicość, gdyby Loveland nie rzucił się naprzód i przebiegając środkiem drogi przed samym wozem, nie porwał maleństwa na ręce

Zaryzykował życie; ale bo w świetle latarni rozpoznał w drobnem stworzonku maleńkiego pieska, a Waldemar kochał psy małe i duże całem sercem.

Trąba samochodu wydała ryk, hamulce szczęknęły, ale maszyna nie byłaby się na czas zatrzymała, i gdyby nie szybkość ruchów Lovelanda, psina leżałaby zmiażdżona.

— Waryacie! już byłoby po tobie, i to tylko z twojej winy! — krzyknął szofer który sam jeden był na wozie. — A to łaska boska, żeś mnie nie wpędził wprost na ławkę.

Loveland, który był padł na kolana, podnosił się i nie raczył odpowiedzieć szoferowi, a ten, usłyszawszy kroki policyanta, niesympatycznego gatunki ludzi dla woźniców samochodowych, wolał odjechać bez dalszej wymiany zdań.

Tymczasem Loveland powracał spokojnie ku ławce i tulił do siebie ocaloną, drżącą jeszcze psinkę.

— Ledwieś umknął śmierci, ty smarkaczu — mówił doń półgłosem. — Ciekawym, kto jesteś i skąd się tu wziąłeś?

— Nazywa się Szekspir i wylazł z mojej kieszeni, gdym zadrzemał, — odezwał się z cieniu głos jakiś. — Niech mnie licho porwie, jeśli nie zaciągnąłem wobec pana długu wdzięczności. To było ładne, coś zrobił.

Przez gałęzie wielkiego drzewa, które ocieniało ławkę, przedzierały się promienie księżyca, jak woda przez dziurawe sito.

Człek, zwinięty dotąd w drzemce na drugim końcu ławki, stał teraz przed Lovelandem i wyciągał po pieska spragnione ręce. Wyglądał nędznie i obdarty, widać to było nawet w tem niepewnem świetle, a rysy cienkie, biała twarz wyłaniały się między kresami czarnego kapelusza z podniesionym kołnierzem od paltota.

Waldemar ledwie mógł rozróżnić twarz nieznajomego, miał jednak niejasne wrażenie, że jest w rysach tych jakby humor i cierpienie zarazem, a wszystko przypomniało mu karykatury, szkicowane kilkoma liniami na białym kawałku papieru.

XVI.

Szekspir i jego pan.

Lord Loveland miał zwyczaj ignorowania ludzi pospolitych, jeżeli przypadek - demokrata zbliżył go do maluczkich. Jedyny wyjątek czynił dla żołnierzy, uznając w nich osobną klasę ludzi, w których była cząstka ludzkości, jemu bliska.

Ciąg dalszy nastąpi.

nich unosił wdzięczność serdeczną dla Zakonu i Ojca Letusa. Tak, dla niego, bo on dla tych bezdomnych, choć często zamożnych, był ojcem prawdziwym, zastępywał matkę. Tego za pieniądze nie kupi. Ale to znaleźć można u zacnych Braci Bonifratrów naszych. Nic tedy dziwnego, że wszyskie pisma poświęciły Wielkiemu Bonifratrowi dłuższe artykuły i ciągle skwapliwie notują różne fakty z życia jego. Postać to do historyi Krakowa należąca, wybitna, do najpopularniejszych w naszem mieście zaliczana.

Jakeśmy przed paru dniami donieśli O. Letus otrzymał piękny ryngraf z takim łacińskim napisem: R. Fr. Laeto Bernatek Jubilaei Peramanti. Pro memoria jubilaei quinquegesimalis in Ordine S. Joannis de Deo ab anno MDCCCLXV usque ad annum belli MCMXV offerum — Dr. Leopoldus Arzt, Dr. Joannes Frączkiewicz, Dr. Ludovicus Grabczak, Stud. med. Miecislaus Górka, Pater Modestus Klaćko, Dr. Ludovicus Motyka, Dr. Antonius Wespański.

Cracovie die Jul anno MCMXV.

Oprócz tego i drobniejszych podarków, jak książek od autorów, którzy swe dzieła O. Jubilatowi dedykowali, kwiatów itd.

O. Letus Bernatek otrzymał jeszcze od swego przyjaciela kapitana Krzeczana, pełniącego służbę w jednym z technicznych zakładów wojskowych w Krakowie — ręcznej roboty oryginalny krzyż z rosyjskiego materyału.

Krzyż ów długości 50 cm. — wykonany jest z kul rosyjskich. Ramiona krzyża ozdobione są wbitemi w drzewo łuskami patronów rosyjskich, zdobytych na nieprzyjacielu. Łusek tych jest ogółem 48-em.

W dalszym ciągu złożyli sędziwemu jubilatowi życzenia imieniem Konsystorza krak. ks. bisk. Anatol Nowak, Ks. Biskup, kanonicy, prowincyałowie i przełożeni zakonów, pomiędzy innymi O Wincenty Marya Podlewski, generalny kaznodzieja OO. Dominikanów, O. Maryan Sobolewski prowincyał Franciszkanów i bardzo wielu innych. Wczoraj odbyła się wspólna fotografia lekarzy zakładu wraz z Ojcami, po czem na miłej pogadance przy skromnem śniadaniu goście chwilę czasu z czcigodnym Jubilatem spędzili.

Uderzyła mnie mile harmonia pomiędzy zakonnikami a lekarzami i szacunek, jaki ci Ojcom okazują oraz ogrom poświęcenia obecnego księdza Przeora OO. Bonifratrów O. Walfrida, który w tak trudnym czasie z zupełną abnegacyą spełnią swój urząd. Dodać należy, że zacny O. Walfrid Ulrich jest wychowankiem O. Letusa i w jego duchu pracuje.

Zwiedzałem jeszcze szpital zakaźnych, gdzie obecnie sami prawie jeńcy rosyjscy się znajdują. Traktowani są jak najlepiej, znać to po ich zadowolonych twarzach i uszanowaniu, jakie okazują, zwłaszcza Dr. Frączkiewiczowi, prymaryuszowi szpitala Bonifratrów. Dr Frączkiewicz istotnie, co tylko może dla chorych robi i zawsze słowo pociechy chorym, oprócz lekarstwa poda. Podkreślić też należy obok pana komendanta szpitala Dra Arza jeszcze działalność Dra Kutschery, prawej ręki jego, wielce zacnego i dobrodusznego wiedeńczyka, oraz bardzo sympatycznych i chorym oddanych lekarzy Dr. Grabczaka i p. Mieczysława Górki oraz Dr. Lubeckiej, żony lekarza, oficera Legionisty. Skład osób jest taki, że chorym chyba nigdzie lepiej być nie może, jak u Bonifratrów, gdzie przodują w szpitalu tacy lekarze, jak wymienieni, a opiekują się chorymi tacy zakonnicy, jak O. Walfrid Ulrich i O. Letus Bernatek.

Maryanisław.

KRONIKA

Bezcelowe gromadzenie monety zdawkowej. W ostatnich czasach wpływają do Ministerstwa skarbu coraz częściej zażalenia a zwłaszcza z południowych krajów koronnych — na brak monety zdawkowej. Podobnie jak z początkiem wojny tak i tearz głównym powodem braku monety zdawkowej jest gromadzenie jej, uprawiane na wielką skalę przez pewną część ludności. Do upłaty mniejszych kwot wystarczałyby monety zdawkowe będące w obiegu i mniejsze banknoty. Od lipca zeszłego roku, puszczono w Monarchii w obieg około 400 milionów koron w nonecie zdawkowej waluty kronowej, w srebrnych guldenach i banknotach dwukoronowych (z tego około 107 milionów koron w srebrnych guldenach i 120 mil. koron w monecie zdawkowej) wskutek czego ogólna kwota pieniędzy tego rodzaju, będących obecnie w obiegu, która w normalnych czasach była zupełnie wystarczającą, zwiększyła się mniej więcej o 8 koron na głowę.

Wobec nadzwyczajnego gromadzenia monet, mennca państwowa nie jest w stanie ich nastarczyć, a to tem więcej, że bicie monet od początku wojny odbywa się i tak już nader forsownie. Jeżeli więc gromadzenie monet w dalszym ciągu nie ustanie, będą się wyłaniać i nadal trudności w obrocie pieniężnym. Wskutek reskryptu Ministerstwa sparw wewnętrznych z dnia 28 maja 1915 władze użyć mają całego swego wpływu na ludność, ażeby zaniechała bezcelowego gromadzenia monet, które nietylko szkodzi interesom ogółu, lecz nadto stoi w rażącej sprzeczności ze zrozumieniem potrzeb państwa i armii, które ludność dotychczas zawsze okazywała. Spodziewać się należy, że ludność zastosuje się do powyższych zarządzeń i puści w obieg nagromadzoną zdawkową monetę.

Robotnicy z Choczni do kraju. Gal. kraj. Biuro pracy, obecnie w Wiedniu, ogłasza, że należy spieszyć się z zamawianiem robotników, z obozów barakowych w Choczni i Wagnie. Termin upływa 30 lipca a kontyngent przyznany Galicyi jest bardzo szczupły, tak, że zgłoszenia muszą być natychmiastowe, jeżeli mają być załatwione. Wyjazd robotnika może nastąpić tylko na podstawie umowy o pracę, podpisanej przez pracodawcę, koszta podróży ponosi także pracodawca. Biuro może załatwić te tylko zamówienia, do których, prócz umowy o pracę, podpisanej przez pracodawcę, dołączona będzie zaliczka na koszta podróży robotnika. Koszta te do Krakowa (K. 6.50) są o połowę niższe z Choczni, niż z Wagna w Styryi. Zamówienia należy wysyłać na ręce delegatów Biura. Gdyby z Choczni wysłać robotników nie można, zamówienie będzie skierowane do Wagna, z zawiadomieniem pracodawcy, aby podwyższył zaliczkę na podróż. Adresy delegatów brzmią: Choceń w Czechach: Adjunkt konceptowy Wydziału Kraj. Tomasz Gałek (k. k. Barackenverwaltung). — We Wagna (bei Leibnitz — Steiermark): Sekretarz Wydziału Kraj. Bolesław Czołowski (k. k. Barackenverwaltung).

Żywność po wsiach. Wychodzący w Tarnowie „Lud Katolicki" pisze: Cały szereg starostw w Galicyi wydał zarządzenia, zakazujące wywóz jakichkolwiek artykułów żywności z jednego powiatu do drugiego. Zarządzenia te w niektórych powiatach, zwłaszcza tam, gdzie są większe miasta, były bardzo na czasie i potrzebne. Ale w kraju naszym jest cały szereg i takich powiatów, które wobec wstrzymania handlu i braku inwentarza, niektórych artykułów żywności mają poddostatkiem. I tak w niektórych powiatach aż nadto jest obecnie kartofli, drobiu i jaj. — Otóż nie widzimy przyczyny, dlaczego tych rzeczy z tych powiatów, gdzie jest ich poddostatkiem, nie można było wywozić do innych powiatów, gdzie jest ich brak. Wszak zniesienie tego zakazu wyszłoby tylko na korzyść i jednemu i drugiemu powiatowi. Tam mogliby drożej sprzedać, a tu taniej kupić.

Prosimy c. k. Namiestnictwo, by wglądnęło w tę sprawę i wydało w tej sprawie zarządzenia, odpowiadające istotnym potrzebom ludności.

Wydawnictwo angielskie o polskich klejnotach koronnych. Wychodzące w Londynie wydawnictwo „The Illustrated War News" w zeszycie 28-m zamieściło wizerunki polskich klejnotów i ubiorów koronnych, przechowywanych w Krakowie, a mianowicie: płaszcza koronacyjnego króla Stanisława Augusta, miecza Zygmunta Augusta, włóczni (t. zw. św. Maurycego) ofiarowanej Chrobremu przez cesarza Ottona III., miecza koronacyjnego, a wreszcie kopię korony Kazimierza Wielkiego (znalezionej podczas pamiętnego odkrycia zwłok tegoż króla) a nareszcie świeżo znalezionej korony królów polskich. Jak wiadomo z badań uczonych krakowskich, nie była to korona używana do koronacyi, lecz w podróży, do wjazdów uroczystych. Wizerunek jej w większym formacie jest podany osobno wraz z wizerunkiem hełmu, w którym ją przed kilku laty w tajemniczy sposób odnaleziono.

Wykłady na kursie pszczelniczym urządzonym przez c. k. Radę szkolną okręgową zamiejską w Krakowie rozpoczną się dnia 19. bm. tj. w poniedziałek o godzinie 5 po południu w sali posiedzen Rady powiatowej ul. Pijarska Nr 1.

Straszny wypadek. Pierwsze wiadomości o wypadku zasypania robotników przy budowie kanału koło magazynów wojskowych, przy ul. Rakowickiej, o czem wczoraj donieśliśmy, okazały się na szczęście przesadnemi o tyle, że zasypanych zostało nie ośmiu, jak początkowo mniemano, lecz czterech robotników, mianowicie: 18 letni Stanisław Cyganik, 45 letni Andrzej Węgrzyn, 51 letni Stansław Bielecki i 53 Maciej Oleś. Reszta robotników tam pracujących zdołała szczęśliwie ujść wypadkowi. Z pomiędzy zasypanych Stanisław Cyganik i Andrzej Węgrzyn zostali zabici, natomiast Bielecki i Oleś ponieśli tylko okaleczenia i po udzieleniu im pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia odwieziono ich do domu.

Wypadek, który spowodował śmierć dwóch robotników, nastąpił — jak słychać — z powodu nieścisłego nadzoru nad wykonywanemi robotami. Kto ponosi odpowiedzialność za wypadek ustali śledztwo, które się w tej sprawie toczy.

Akcya ratunkowa dla zasypanych robotników i prace około wydobycia zwłok trwały do późnej nocy z soboty na niedzielę, prowadzone przez straż pożarną i żołnierzy.

W ROSYI.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu gen.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej. (Bez daty).

Nieprzyjaciel otrzymawszy posiłki koło Szawel, 14. bm. wyruszył z Hasenpot na Goldingen oraz na Popeliany. Nasza kawalerya i przednia straż wstrzymywały nieprzyjaciela przy przejściu przez Windawę. Wontę i w innych sprzyjających punktach.

W okolicy poza Niemnem otworzył nieprzyjaciel w nocy 14. bm. artyleryjski i karabinowy na resztę frontu, lecz ofenzywnie wystąpiły tylko mniejsze oddziały piechoty, któreśmy wszędzie odparli.

W tej samej nocy odparliśmy częściowy atak w kierunku na Łomżę. Na prawym brzegu Wisły i z obu stron Szkwy niema zmiany. Nieprzyjaciel, który porzedniego dnia zdobył wśród kolosalnych strat dla siebie kilka rowów, nie ponawiał już ataków.

W ciągu dnia 14. bm. odparły nasze wojska między rzekami Orzycą a Ukrainą (?) na froncie koło Przasnysza kilka nieprzyjacielskich ataków.

Na lewym brzegu Wisły niema zmian.

Między Wisłą a Bugiem przedsięwziął nieprzyjaciel kilka ataków, któreśmy odparli ogniem.

Nad Bugiem i Złotą Lipą nie było poważnych starć. Wieczorem 13. lipca poszły wojska austryackie ofenzywnie w okolicy Sińkowa (?) Okna. Nieprzyjaciel zatakował nasze przyczółki mostowe nad prawym brzegiem Dniestru. W okolicy Kuniczowce, Kolanki i przekroczył rzekę w okolicy Iwanie-Cecawa i Kozielniki-Sinkow. — Dnia 14. lipca ostzeliwała nasza artylerya ze skutkiem kilka miejsc przeprawy, tak, że nieprzyjaciele musieli jej zaniechać. Walka trwa dalej.

Uchwała Komisyi Goremykina.

Berlin (T. pr.). „Berl. Tageblatt" donosi drogą przez Sztokholm, że dnia 11. bm. przedłożyli **polscy** członkowie komisyi Goremykina **daleko idący zarys samorządu Polski.** W tej sprawie odbyli **rosyjscy** członkowie Komisyi poufne posiedzenie. Prace komisyi miały być ukończone do dnia 13. bm. prawdopodobnie posiedzenia Komisyi potrwają jeszcze dłuższy czas.

Nowy prokurator św. Synodu.

Petersburg. (T. B.) Członck rady państwa Samarin, został zamianowany naczelnym prokuratorem św. Synodu.

O nową szkołę.

Petersburg (T. B.). „Rjecz" oświadcza w artykule wstępnym: Nowa ustawa o uniwersytetach, z wyjątkiem kilku szczegółów, jest wprost chybioną, ponieważ utrzymuje w mocy tylko dotychczasowe braki, które zaprowadzono jeszcze w 1884 r., by stłumić autononię uniwersytetów i uczynić je wyłącznie organami rządu dla celów niemających nic wspólnego z celami wkształcenia. Wyniki dotychczasowego rządzenia uniwersytetami doprowadziły do tego, że niema w Rosyi techników, inżynierów, lekarzy, chemików, fizyków itp. i że na każdym kroku podaje się jako wzór Niemcy, gdzie dzięki autonomii uniwersytetów takich sił jest nadmiar.

Zniesienie wspólnoty w Rosyi.

Kopenhaga. (T. B.) Według doniesienia „Nowego Wremienia" reforma agrarna rozpoczęta przez Stołypina, a kontynuowana przez Kriwoszejna, przez rozdzielanie ziemi gminnej dla poszczególnych zagród postąpiła tak daleko, że w 47 guberniach centralnych połowa właścicieli zażądała rozdzielenia ziemi gminnej i z tych wniosków już większą część załatwiono.

O prywatne mienie.

Kopenhaga. (T. B.) „Russkoje Słowo" donosi, że główny komendant wojsk rosyjskich wydał rozkaz, że mienie prywatne w okolicach opróżnianych przez wojsko, może być tylko wtedy niszczone, jeżeliby mogło nieprzyjacielowi w jakiś sposób być pomocnym lub utrudniać operacye wojska rosyjskiego.

Wojna turecka.

Konstantynopol (T. B.). Ajencya telegraficzna Milli donsi: Komunikat z głównej kwatery z dnia 16. lipca.

Na froncie dardanelskim panował dnia 16. lipca koło Ariburnu słaby obustronny ogień oraz od czasu do czasu rzucano bomby.

Koło Sedil-Bar kontynuował nieprzyjaciel ogień z karabinów maszynowych na prawem skrzydle, który trwał aż do rana.

Nasze baterye anatolijskie ostrzeliwały w nocy z dnia 15. na 16. lipca obóz nieprzyjacielski koło Teke Burnu, Sedil Bahr i Mortulnian. Ostrzeliwanie to spowodowało wybuch pożaru koło Sedil-Bahr, któremu towarzyszyły eksplozye, a który trwał aż do rana. Te same baterye ostrzeliwały ponownie dnia 16. lipca obóz nieprzyjacielski koło Sedil-Bahr i wywołały w nim zamieszanie.

Na froncie Irak po bitwie z dnia 16. lipca koło Kalatelnin usiłował nieprzyjaciel zaatakować nasze lewe skrzydło, jednakże atak odparliśmy skutecznie. Według dalszych wiadomości podczas bitwy z dnia 15. lipca zginął nieprzyjacielski pułkownik artyleryi. Podczas bitwy z dnia 14. bm. zatonęły 4 nieprzyjacielskie łodzie z środkami żywności i amunicyą. Na naszem prawem skrzydle stracili Anglicy przed wzgórzem, którego broniła jedna nasza kompania 200 zabitych.

Walka na morzach.

Urzędownie ogłaszają 18. lipca:

Jedna z naszych łodzi podwodnych dziś rano na południe od Dubrownika (Ragusy) storpedowała i zatopiła włoski krążownik **„Giuseppe Garibaldi".**

Krążownik zatonął w przeciągu 15 minut.

Komenda floty.

(Krążownik II klasy „Giuseppe Garibaldi", jeden z pięciu, stanowiących ten rodzaj floty wojennej włoskiej, o pojemności około 1 tysięcy ton, był statkiem pancernym starszej daty).

Koło Tenedos.

Konstantynopol (T. B.). Onegdaj bombardował francuski antitorpedowiec dwa razy posterunek strażniczy w Geikli naprzeciw Tenedos. Nieprzyjaciel wystrzelił 150 granatów, ale zdołał zburzyć tylko jeden mur.

W drodze do Dardaneli.

Lugano (T. B.). „Secolo" donosi z Turynu, że przybył tam admirał sir Douglas Gambles i angielscy generałowie Ellison i Altham. Mają się oni przez Rzym i Neapol udać do Dardaneli.

Zatrzymanie norweskiego parowca.

Roterdam. (T. B.) „Roterdamsche Courant" donosi z Londynu: Norweski parowiec przybył wczoraj z Bergen do Newcastle bez ładunku. W drodze zatrzymała go niemiecka łódź podwodna i kazała mu wrzucić do morza cały ładunek, mianowicie 2000 sztuk łososia, 800 beczek masła i 4000 paczek z sardynkami. Po raz pierwszy to Vega został zatrzymany na morzu Północnem przez niemiecką łódź podwodną.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Podatek od zysków wojennych.

Berlin (T. pryw.). Ukończone obrady ministrów skarbu państw Rzeszy niemieckiej przygotowały materyał do przedłożeń finansowych, które rząd przedstawi parlamentowi zwołanemu na dzień **10. sierpnia.** Wśród przedłożeń znajduje się ustawa o **podatku od zysków wojennych.** Dochód z tego źródła wpłynie wyłącznie na cele ogólno-wojenne Rzeszy.

Zdanie szwajcarskiego krytyka.

Bazylea (T. B.). Krytyk wojenny „Baseler Nachrichten" omawiając położenie wojenne zauważa, że jeżeli się weźmie pod uwagę postępowanie operacyj mocarstw centralnych na wschodzie, zaprzestanie prób przełamania się ze strony Francuzów i Anglików na zachodzie oraz przerwę w atakach włoskich na południu, to przychodzi się do przekonania, że coraz bardziej daje się odczuć zwiększenie się przewagi wojsk niemieckich i austryackich nad wojskami państw porozumienia.

Grecya a Niemcy.

Rzym (T. B.). Poselstwo greckie w Rzymie zaprzecza stanowczo doniesieniu dzienników włoskich, jakoby dla łodzi podmorskich niemieckich istniał skład nafty na Korfu.

We Francyi.

Socyaliści francuscy.

Paryż (T. B.). Doniesienie „Agence Havas": Przy zamknięciu kongresu partyi socyalistycznej w dniu 15. lipca jednomyślnie powzięto uchwałę, w której ponownie partya zaznacza swoje zaufanie do sprawy sprzymierzeńców i republikańskiej Francyi. Kongres uważa, że po 11 miesiącach wojny może nastąpić jedynie taki trwały **pokój,** który zasadzać się będzie **na podstawie narodowości** i przyzna **narodom swobodę** stanowienia o sobie samych, których ustanowi zupełne poszanowanie niezawisłości politycznej i gospodarczej narodów, organizacyę sądu rozjemczego przymusowego, któryby dozwalał na kontrolę demokratyczną i zawierał w sobie utworzenie międzynarodowej władzy z siłą wykonaczą. Te cele zanikły i podporządkowane zostały jak najbrutalniejszemu imperyalizmowi. Partya socyalistyczna oświadcza dlatego ponownie, że bez wahania i bez tracenia odwagi popierać będzie obronę nrodową. Wraz z całym krajem i jego sprzymierzeńcami partya dążyć będzie nadal **do oswobodzenia mężnej i lojalnej Belgii** i obsadzonych obszarów **Francyi** i współdziałać będzie w przywróceniu praw **Alzacyi i Lotaryngii.** By osiągnąć ten cel wzywa partya rząd, parlament, dowódców i żołnierzy, by spełnili swój obowiązek. Gorączkowa czynność musi objąć kraj wewnątrz, czynność, która rozszerzać się będzie z niesłabnącą siłą aż na front. Partya jest zdecydowana pomagać rządowi, w zastosowaniu pewnych metod, aby pogodzić biurokracyę nowoczesnemi koniecznościami przemysłu.

Kongres zamknięto potępieniem polityki zdobywczej i upadania na duchu, a pochwałą działalności rozwijanej przez grupy socyalistyczne od początku wojny i upełnomocniono je do działania dalej w sprawie obrony krajowej.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 19 lipca 1915 r.

Walka z lichwą.

Wiedeń (T. pryw.). „Die Zeit" donosi: W najbliższych dniach wystąpi rząd z nowemi ostremi zarządzeniami przeciw lichwie żywnościowej. Ogłoszenia odnośnych rozporządzeń należy oczekiwać już w bieżącym tygodniu.

W tutejszym sądzie obwodowym na Josefstadt zasądzona została właścicielka kramu Julia Matras na 20 koron grzywny za to, że robotnikowi pewnemu sprzedała chleb o jeden halerz drożej od taryfy. (Zapewne drugi raz tego nie uczyni).

Monachium (T. pryw.). „Neueste Münchener Nachrichten" donoszą: Doraźnem zarządzeniem położono kres tutejszej lichwie **naftowej.** Winni przekroczenia wydanego cennika otrzymali karę **więzienia,** a zapasy nafty, w ich posiadaniu się znajdujące, zostały w drodze **przymusowej** sprzedane.

Telegraficzne przesyłanie pieniędzy.

Wiedeń (T. pryw.). Stacya wywiadowcza „Czerwonego Krzyża", Oddział E. donosi, że przyjmuje zlecenia na telegraficzną wysyłkę pieniędzy **od jeńców internowanych** w Rosyi i Serbii. Koszta wysyłki takiej wynoszą 6 kor.

Dla ochrony rolnictwa.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Köln. Volkszeitung" donosi: Wobec powołania pod broń znacznej liczby właścicieli dóbr ziemskich w Niemczech, co oznacza pewne niebezpieczeństwo dla ich gospodarstwa, utworzone zostaną rolnicze wydziały doradcze, które wdowom lub żonom gospodarzy udzielać będą zawodowej dorady. Wydziały takie wprowadzono już na Śląsku pruskim.

Zaliczki wojenne.

Berlin (T. pryw.). „Berl. Tageblatt" donosi: Wydział pomocy wojennej w Prusiech Wschodnich wypłacił po dzień 15. lipca br. tytułem zaliczki na odszkowanie wojenne kwotę **150 milionów marek.**

Dzień 4. sierpnia w Anglii.

Londyn. (T. B.) Dnia 4. sierpnia, jako w dzień wypowiedzenia wojny mają się we wszystkich miastach państwa brytyjskiego odbyć zgromadzenia, które przyjmą urzędowo zatwierdzoną rezolucyę tej treści, że zgromadzeni niezłomnie objawiają postanowienie doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca, dla utrzymania ideałów swobody i sprawiedliwości.

Nastroje w Szwecyi.

Sztokholm (T. B.). Przyjmując deputacyę szwedzkiego kongresu pokojowego oświadczył prezydent ministrów, że jest gorącem życzeniem rządu zachować pokój, ale — rzekł dalej — liczymy się także z ewentualnościami, wśród których utrzymanie pokoju nie byłoby już możliwe. Byłoby istotnie niebezpiecznem, gdyby przez zalecanie wojny zakorzeniło się zdanie, że Szwecya życzy sobie wojny. Ale równie niebezpiecznem byłoby, gdyby pewna strona nabrała przekonania, że Szwecya wśród wszelkich okoliczności chce pokoju i dlatego może być dowolnie traktowana.

Nadzwyczajny kongres czeski.

Praga (T. B.) Dziś odbył się tu nadzwyczajny kongres miast czeskich. Brał w nim udział namiestnik Coudenhove. Przewodniczący dr Stych wygłosił mowę patryotyczną, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza, który to okrzyk zgromadzenie przyjęło entuzyastycznie. Do cesarza wysłano depeszę hołdowniczą, w której zastępcy miast czeskich zapewniają go o swojej niezłomnej wierności i przyrzekają, że miasta czeskie będą tak jak dotychczas, we wszystkiem popierały nasze wojska. Namiestnik wyraził swoją radość z powodu tej patryotycznej manifestacyi miast czeskich i podniósł zadania miast, zwłaszcza w obecnej wojnie. Jednem z najważniejszych zadań — rzekł — które nam wszystkim przypada, jest wpływanie na patryotyczny nastrój ludności i czuwanie nad nim, tudzież utrzymywanie świadomości, że z losem Austryi związany jest bezpośrednio los jej narodów. Austrya jest ostoją narodów zjednoczonych pod berłem Habsburgów. Jak potrzebnem było ich łączenie się i ich ochrona, tego dowodem właśnie obecna wojna, gdzie na różnych terenach wojennych zagrożone było istnienie narodowe trzech rozkwitających narodów, gdyby się było naszym nieprzyjaciołom udało wziąć górę. Na szczęście niebezpieczeństwo to zostało zażegnane. Mowę tę przyjęto żywymi oklaskami. Burmistrz Grosz podniósł, że wszystkie czeskie miasta i gminy są ożywione jedyną myślą doprowadzenia do zwycięskiego końca tej wojny — do zwycięskiego pokonania nieprzyjaciół.

Wieści ze Lwowa.

W „Wiedeńskim Kuryerze Polskim" z dnia 16. lipca b. r. szereg osób prostuje wiadomości, podane przez „Nową Reformę" z dnia 7-go lipca b. r. jako „nietylko wyssane z palca, ale widocznie podane przez osobę złej woli, co najmniej zaś bardzo źle poinformowaną".

Gonienie za senzacyą — takie zawsze ma następstwa, a niebaczne uwagi, jak np. odnośnie do braci Wahl, narażają niewinne osoby na krzywdę.

Skarby Eulogiusza.

Jak podały dzienniki, biskup rosyjski Eulogiusz opuszczając niegościnny Lwów, wyprowadził ze sobą 18 pakownych wozów.

Od osób przybyłych ze Lwowa dowiadujemy się, że były to głównie przedmioty liturgiczne, księgi i narzędzia kościelne, pochodzące częściowo z opuszczonych cerkwi, częściowo „pozbierane dla przechowania".

Dzielna kobieta.

Dozorczyni kamienicy przy ulicy Sapiehy 49, w której przed ewakuacyą mieściła się komenda dywizyi haubic, złożyła obecnie wojskom austryackim akta, broń, binokle i kompletne urządzenia. Dzielna kobieta, która przez 10 miesięcy okupacyi pomimo nagabywań i rewizyj zdołała ocalić powyższe przedmioty, znajduje się obecnie w wielkiej potrzebie.

* * *

Redaktorem naczelnym „Kuryera Lwowskiego" był i jest p. Bolesław Wysłouch; „Depeszę" podpisywał p. Adam Merta. „Gazetę Codzienną" podpisywano: „Wydawnictwo Spółki Drukarni Mieszczańskiej". Zarządca W. Kania, „Słowo Polskie" wydawał p. Zygmunt Wasilewski, „Gazetę Narodową" p. Ludwik Świeżawski. Pismo rosyjskie „Nowyj kraj" zawiesiło wydawnictwo dnia 14. maja.

Nieprzyjęcie daru wyścigowego.

Z powodu wadomości, zamieszczonej w miesiącu maju w pismach, że totalizator na wyścigach w Warszawie został przywrócony i wobec tego, iż dochód z wejścia na wyścigi niedzielne miał być przenaczony na rzecz wpisów szkolnych — komitet Wielkiej kwesty trzydniowej dla młodzieży szkół polskich, licząc się z poważną opinią naszego społeczeństwa, na zebraniu swem ostatniem postanowił ofiary tej nieprzyjmować.

* * *

Kronikę pism lwowskich wypełniały między innemi wiadomości o nader częstych rabunkach, kradzieżach, podejrzanych chorobach, niezliczonych „nieszczęśliwych" wypadkach (gwałty). „Z izby sądowej" codziennie donoszono o rozpatrywaniu przestępstw kradzieży, popełnianych w opuszczonych dworach, mieszkaniach i t. d. Zachodziły też często wypadki oszustwa, popełnianego przez starozakonnych rosyjskich kupców na miejscowych starozakonnych pośrednikach, kramarzach i t. d. i na odwrót. Tak n. p. dnia 1. maja doniosły pisma:

Wielkie oszustwo.

Dostawca środków spożywczych dla zakładu aprowizacyjnego niejaki Filip Taube wręczył przed paru dniami pośrednikowi z Odessy Joselowi Wirnerowi kwotę 24.152 rubli celem zakupna w Rosyi mąki i cukru, które to towary miały być następnie dostawione do Lwowa. Taube nie mogąc się doczekać towaru, udał się na miejsce osobiście i przekonał się, że Wirner nie poczynił żadnych zamówień i znikł wraz z pieniądzmi.

* * *

Argentyński konsul we Lwowie P. Alberto M. Candioti, który przebywał tam aż dotąd, ogłasza w dziennikach swoje uwagi o stosunkach, które w czasie najazdu w stolicy kraju panowały. Donosi, że kilkakrotnie wstawiał się u komendy rosyjskiej za udręczoną ludnością miasta i oświadcza, że brak mu słów na wyrażenie najwyższego uznania dla ks. arcyb. Bilczewskiego, Dra Rutowskiego i innych.

Nadesłano.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.